

Zmigryder-Konopka, Zdzisław

"Die Etruskischen Zahlwörter", Fr. Slotty, "Archiv Orientalni", IX, 1937, s. 379-404 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 36, 161-163

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

gania wpływom poprzodników noszą na sobie piętno głębokich własnych przemyślań, zarówno osobistego obcowania z bohaterem rozważań jak i przejęcia się duchem omawianej epoki.

Ta bezpośrednio charakterystyczna w stosunku autora do omawianego tematu stanowi nieprzeciętną wartość wszystkich prac prof. Popławskiego. W I-ym rozdziale znajdujemy znakomitą charakterystykę bezprogramowości rozwoju państwa rzymskiego i braku dostosowania struktury miasta-państwa do olbrzymich terenów „frontu wojennego“ (prowincje), bynajmniej nie zorganizowanych w harmonijne imperium. Brak tej organizacji stwarzał sytuację łatwego wyzysku olbrzymich terenów i wielkich mas ludności przez nieliczną garstkę „książąt republiki“. W ramach tej wielkiej syntezy znajdujemy ciekawe bardzo charakterystyki działalności Grakchów, przełomowej postaci Scypiona Emiliana, a wreszcie architektów cesarstwa C. Sulli, J. Cezara i Oktawiana Augusta. Programowe zagadnienie, a mianowicie kwestia, czy ostatecznym dziełem owych „architektów“ była struktura par excellence monarchiczna, czy w dalszym ciągu egzystować miała transformacja poprzedniej republiki — stanowi centralne zagadnienie rozważań autora. Zdaniem jego — prerogatywy, które usurpował sobie Juliusz Cezar, a z których ostatecznie nie zdążył wyciągnąć prawnych konsekwencji, pozostawiły w życiu rzymskim ślad negatywny. Cezar zniszczył autorytet senatu, Cezar wprowadził emblematy monarchiczne, utworzył drogę do sakralizacji władzy i choć zbliżał się do aktu przekształcenia zdobywcy rzymskich w jednolite cesarstwo, niemniej przez krańcową działalność swoją rozbudził siłę oporu, która doprowadziła do katastrofy.

Pewna przeciętność, którą nosił w sobie Oktawian, konieczność ciężkiej pracy nad sobą, by móc dorównać wielkiemu poprzednikowi, dała w rezultacie wytyczne kompromisu. Prof. Popławski twierdzi, że Oktawian uważał samego siebie za sługę wielkiego planu, który narzucił mu rozum. Zimne obliczenie kazało mu łączyć pierwiastki staro-republikańskie z nowymi elementami monarchii. Autor szczegółowo wykazuje, w jaki sposób drogą poszerzającej interpretacji rozwijał Oktawian elementy samowładztwa na tle instytucji powstałych uprzednio, jak rozwijał on dalej inicjatywę sakralizacji swej władzy, jak subtelnie i dokładnie łączył tradycję republikańską z monarchicznym nowatorstwem. Ostatecznym rezultatem działalności Augusta miała być norma prawna dla całej powszechności rzymskiej, a mianowicie pax Augusta, wsparta nie tylko na potęgze oręża lecz również na szeregu ustaw odbudowujących moralnie społeczeństwo. Zdaniem autora Oktawian jeden z pierwszych wyczuł dziejową rolę Rzymu jako fundamentu kultury europejskiej. Niewątpliwie w tym punkcie rozważań musimy zatrzymać się nad kartami ciekawej rozprawy i wyrazić wątpliwość, czy istotnie działania Augusta w całej pełni fundowały na trwałym gruncie realnych poczynań wielkie dzieło rzymskości i powszechności kultury europejskiej. Mimo woli myśl nasza skierowuje się ku wątpliwościom, które, jak cudownie obrazuje to Tacyt, niejeden z Rzymian ówczesnych wypowiedział w momencie śmierci Augusta. Czy zamiast planowej działalności nie mamy tu pójścia po drodze najmniejszego oporu, sztucznego salwowania rzymskiej tradycji republikańskiej przy faktycznym ofiarowaniu władzy na brutalnej sile legionów. Czy owa tajemnica — arcanum imperii, która w całej nagości objawiła się w roku czterech cesarzy, a mianowicie okrutna soldateska, nie opiera się w swej genezie na sztuczności dzieła augustowskiego. Lecz rozważania te odłożmy do oddzielnej rozprawy, częściowo znalazły już swe miejsce w referacie wygłoszonym na VIII Kongresie Międzynarodowym Nauk Historycznych w Zurychu (Die politische Grundidee des augusteischen Imperatorats), a tymczasem imieniem wszystkich czytelników wyrazić należy autorowi podziękowanie za ciekawe studium w tak wytwornej podane formie.

Z. Zmigryder Konopka.

Slotty Fr., Die Etruskischen Zahlwörter. Archiv Orientalni. IX 1937, 379—404.

Spór o należyłą interpretację napisów na kostkach do gry z Toscanella stanowi już od dawna jeden z czołowych problemów współczesnej etru-

skologii. Z tym większym zaciekawieniem sięgamy do rozprawy znakomitego etruskologa niemieckiego Fr. Slotty, któremu rząd Czeskosłowackiej Republiki czterokrotnie udzielił stypendium dla studiów etruskologicznych na terenie Italii. Jednym z rezultatów tych badań jest ogłoszona w *Archiv Orientalni* rozprawa o liczebnikach etruskich. Zrewaloryzowanie znaczenia sześciu krótkich wyrazów, które pokrywają ścianki obu kostek znalezionych w Toscanella wymagało wielkiej oryginalności myślenia. W badaniach etruskologicznych trzeba umieć się wyzwolić od ciężącego wpływu hipotez innych uczonych wielokrotnie nie opartych na dostatecznych podstawach. I w tym wypadku genialny Skutsch nie małą stanowił trudność czy zaporę dla próbującego nowych dróg Slotty'ego. Onaj zgadzają się, że w kolejności pracy nad wyryciem oznaczeń na pierwszym miejscu stoi płaszczyna z wyrazem *maz*. „Es ist aber wohl selbstverständlich, dass er mit der 1 begonnen hat“ mówi o rzemieślniku, boć trudno nazwać go artystą Skutsch. Otoż nie — ponieważ wyraz ten nie jest najbardziej skomplikowany ze wszystkich krótkich słów wyrytych na ściankach kostek. Tak samo, jak w szeregu oznaczeń na kostkach do gry w domino najtrudniejsze jest wyrycie szóstki, przeto rzemieślnik od tej właśnie cyfry rozpoczyna. Jeśli wyrycie najbardziej skomplikowanego oznaczenia uda mu się, pracuje dalej nad kostką, w przeciwnym razie odrzuca ją. To była praktyczna obserwacja Slotty'ego. Zbadał on później wielką ilość zachowanych kostek do gry, a także zaoonserwował metodę pracy rzemieślników i doszedł do przekonania, że rozpoczynało się rycie oznaczeń od 6, dla której trzeba było wybrać najlepszą płaszczynę. Przeciwnie służyła dla oznaczenia jedynki, następnie wyszukiwał rzemieślnik najlepszą płaszczynę z kolei, po przeznaczoną na szóstkę i tu ryl oznaczenie piątki, piątce przeciwstawiła się dwójka, pozostałe dwie płaszczyny...przeznaczyć trzeba było na trójkę i czwórkę. Autor wprowadza bogaty materiał statystyczny do swej pracy, zestawia szeregi połączeń rzeczowników z liczebnikami, bada np. przy których liczebnikach pojawia się wyraz *clan* (syn), a przy których *clenar* (synowie) itp. i dochodzi do przekonania, że kolejność liczebników w porządku wzrastającym przedstawiała się jak następuje: *vu* = 1, *ci* = 2, *zal* = 3, *huθ* = 4, *sa* = 5, *maz* = 6, Slotty nie ogranicza się li tylko do tych rezultatów, bada również znaczenie liczebników, charakteryzujących się przez przyrostek — *a l z l*. Liczebniki te pojawiają się przeważnie w napisach grobowych i oznaczają ilość lat przeżytych przez pochowanego w danym grobie nieboszczyka. Z bogatego materiału czerpiąc dochodzi autor do przekonania, że mamy przed sobą liczby dziesiętne, jeśli *ci* oznacza 2, wówczas *ci a l θ l* oznaczać będzie 20. Specjalnie ciekawe jest badanie *zaθrum*, zdaniem autora element *zaθ* odpowiada *zal*; przypomniawszy sobie tutaj ciekawą oboczność *l — d* (*calamitas*, *cadamitas*) możemy uważać, że oznacza to wielokrotność od *zal*. Autor wskazuje jednak, że ów przyrostek — *rum* względnie *θrum* stanowi wyłom od przyrostków wskazujących na dziesięciokrotną i przypuszcza, że pierwotnie przyrostek ten oznaczał nie dziesięciokrotność, ale dwunastokrotność, inaczej mówiąc było to liczenie na tuziny, a *zaθrum* oznaczało 36. Ów liczebnik *zal* jest przez Slotty'ego łączony z rzeczownikiem *zilaθ*, autor zapowiada dalsze badania w tym względzie, ciekawy czytelnik zapytuje zaś, czyżby miał na myśli ów słynny spór, zapoczątkowany przez Kornemanna, o *Beamtendreiheit* w systemie państwowym gmin etruskich. Dalsze rozważania poświęcone są kwestii liczebnika *c e z p*, który oznaczać ma 8 i wywodzić się ma z tego samego pierwiastka, co *mons Cespius* względnie *Cispus*. Całokształt dowodów Slotty'ego, które obejmują zarówno *cardinalia* od 1 do 9, (*semφ* = 7, *cezp*, = 8, *nurφ* = 9) jak i dziesięciokrotności *cealzl* = 20, *zaθrum* = 30, *sealzl* = 50, *muwalzl* = 60, *semφalzl* = 70, *cezpalzl* = 80 oraz *multiplicativa* : *θunz* = po raz 1, *ciz(i)* = po 2 razy, *esz* = po 3 razy, *cepz* = po 8 razy, *nurφzi* = po 9 razy (?), na koniec złożenia z *-nem* lub *-em* oznaczające pomniejszenie ogólnej liczby o dany składnik np. *θunem* = 1 od ... *ciem* = 2 od ..., *eslem* = 3 od ... (por. *duodeviginti*, *undeviginti*) — wskazują, iż etruski system liczenia ma wiele wspólnego z systemem rzymskim. Kolejność wpływu Rzym od Etrurii czy Etruria od Rzymu musi pozostać przedmiotem dalszych badań. Rozprawa Slotty'ego na ogół odrzuca elementy porównawcze, jest znakomitym przykładem zastosowania metody kombinatoryjnej, dla której punktem wyjścia

pozostają li tylko wyrazy etruskie. Nie trzeba jednak zapominać, że wspaniałe sukcesy Hrozny'ego, choć były oparte na metodzie kombinatoryjnej, jednak już w pierwszych momentach spotkały się z wdzięcznym polem porównań zaczerpniętych z ogólnej indoeuropeistyki. Etruskolodzy są w położeniu o wiele trudniejszym, zagadka, którą sfinks etruski nam postawił wskazuje na jedyne możliwe rozstrzygnięcie a mianowicie na badania porównawcze, lecz na terenie kultury egejskiej. Tak stawiając problematę musimy stwierdzić, iż pełne elegancji dowody Sloty'ego stanowią jak dotąd jedynie fragment i to nawet nie tyle dowodów ile hipotez. Z niecierpliwością czekamy na obiecane studium o lacińsko etruskich znakach cyfrowych, jak i na dalsze studia znakomitego etruskologa.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

Walter Fr., Czy kiła istniała za czasów Sokratesa i Wita Stwosza. *Biologia Lekarska*. XVIII nr 1, 1939, 1—36.

Profesor Wszechnicy Jagiellońskiej wznawia słynny w literaturze naukowej spór o pochodzenie epidemii kiły. Na ogół pojawienie się tej choroby na terenie Europy przypisywano nawiązaniu stosunków z Ameryką, gdzie kiła miała grasować od prastarych czasów. Znaleźiska archeologiczne w grobach Inków, a szczególnie dzbany przedstawiające ludzkie postaci lub głowy, wskazują na zmiany i zniekształcenia niezwykle charakterystyczne w dalszych fazach niszczącego rozwoju czynników chorobowych w organizmie ludzkim, tzw. zmiany wywołane przez toczkę pospolity albo kilę późną. Ponieważ opisy zmian chorobowych, a także zabytki sztuki śródrożnej i średniowiecznej wykazywały pewne podobieństwo do obrazów późnego stadium kiły, przeto powstał spór, czy wzmiankowane zabytki mogą świadczyć o tym, że kiła występowała na terenie Europy przed okresem kontaktów z Ameryką, czy też świadectwa wskazujące na podobieństwo symptomów nie dotyczą jednak kiły, lecz są obrazem innych cierpień. Autor rozprawy nie wypowiada się wyraźnie ani za jedną ani za drugą hipotezę; nie jest również zdecydowany w zakresie rozróżniania zmian wywołanych przez trąd od zmian wywołanych przez kilę, rozróżniania na terenie zabytków archeologicznych, bądź też opisów poetyckich. Opuszczam w niniejszym streszczeniu cały materiał przytoczony przez autora dla zabytków średniowiecznych lub wczesno-renesansowych. Interesować nas będzie szczególnie pytanie, czy na terenie starożytności spotykamy się ze świadectwami literackimi lub archeologicznymi, które wskazywałyby na istnienie kiły w tym okresie. Siodełkowaty nos, wystające guzy czołowe, wyłysienie — oto cechy, które na szeregu popiersi Sokratesa dostrzegają dermatolodzy lub historycy medycyny i tłumaczą je jako objawy względnie stygmaty kiły wrodzonej. Autor wskazuje, że przyczyną sprawczą podobnych zmian może być również rak skóry, promienica a także trąd. Prof. Walter zajmował się również postaciami w ołtarzu Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie i wskazywał, że pewne postacie, które wyszły spod dłuta wielkiego rzeźbiarza wskazują najprawdopodobniej na działania kiły. W tym wypadku moglibyśmy przypuścić, że kiła pojawia się w Europie jeszcze przed możliwością napływu tej zarazy z kontynentu amerykańskiego. Pozwoliłbym sobie jednak argumenty prof. Waltera nieco rozszerzyć. Rozwijając problematykę swej rozprawy autor przypomina dawną tezę jednego z historyków tego zagadnienia, iż postaci sylenów względnie satyrów miały również wygląd dotkniętych kilą wrodzoną (szczególnie nos siodełkowaty). Chcę wskazać na fakt, iż postać etruskiego Charuna, którą na ogół charakteryzuje się przez ostre, haczykowate nos, na jednym z zabytków występuje w formie odmiennej. Możemy podziwiać na fresku jednego z grobowców w Tarquinii wspaniałą procesję tzw. pompa funebris. Najprawdopodobniej procesję zmarłych oraz demonów śmierci a wśród nich jako postać górującą, jako poniekąd władca kroczącego tłumu — potężny Charun z młotem na ramieniu. Postać jego jest najzupełniej różna od zwykłych Charunów, jest on wyniosły, twarz przypomina popiersia Sokra-